

JOURNAL "POLAK"  
5, RUE GODOT-DE-MAUROY - PARIS (19<sup>e</sup>)

Monsieur le Ministre  
de l'Instruction Publique  
Bibliothèque & Musée  
39 Rue du Collège  
PARIS 8<sup>e</sup>

Rue du Collège

Paris

# POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC



POLAK wraz ze SKARBCEM  
kosztuje :  
kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.  
Zagranicą:  
kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.  
Numer poszczególny 10 cent.  
Dla żołnierzy i jeńców w:  
kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.  
\*\*\*\*  
OGŁOSZENIA kosztują :  
2 franki za wiersz drob. druku

LOSY WOJSKA POLSKIEGO NA WSCHODZIE

## PROCES LEGJONISTÓW w Marmarosz-Sziget

Cała Polska, z zapartym tchem, z napiętą aż do bólu uwagą, przysłuchuje się rozprawom, toczącym się przed sądem wojennym w Marmarosz-Sziget. W tej sali sądowej kończy się jeden rozdział historii polskich wysiłków zbrojnych, polskich bojów o Ojczyznę całą i niepodległą.

Polska złożyła w tej wojnie ofiarę krwi straszliwą, a bezimiennie i bez chwały: jako rosyjscy, austriaccy i pruscy żołnierze bili się Polacy, przez swe czyny okrywali sławą rosyjskie, austriackie, pruskie armje i sztandary. Obcej sprawie, wrogom przysparzali korzyści. Walczyli bracia z braćmi dlatego tylko, że ich przemoc w różne ubrała mundury. A jednak, mimo tych ofiar, dawała Polska w tej wojnie, daje i dawać będzie ochotnika, który nie pod przymusem idzie walczyć, lecz dobrowolnie; nie w obcym mundurze i pod obcymi znakami, lecz w polskich barwach i pod znakiem Orła Białego; nie dla obcej korzyści, lecz za świętą sprawę własnego narodu. Bo to jedno wszyscy zgodnie czują, że niepodległość się zdobywa żelazem i krwią, własnym, na własny rachunek dokonanym czynem wojennym, wysiłkiem świadczącym, iż naród chce żyć wolny i dla tej wolności gotów do największych ofiar. Ale jeżeli konieczność zbrojnego wystąpienia Polaków w tej wojnie wskazywał nieomylny głos instynktu narodowego, to rozum polityczny i rozważa musiała wskazać, jak Polacy mają wystąpić, kiedy, z kim i przeciwko komu. I tu nastąpiło bardzo bolesne w naszej wielkiej rodzinie narodowej rozdarcie. Jedni, uważając carat za największego wroga Polski i korzystając z możliwości organizowania sił zbrojnych polskich w zaborze austriackim, tworzyli Legjony, które walczyły po stronie państw centralnych przeciwko Rosji; inni, widząc najpotężniejszego, najgroźniejszego wroga Polski w Niemczech, pragnęli stworzyć wojsko polskie, któreby walczyło właśnie przeciwko Niemcom. Wiele gorzkich słów rzucono sobie nawzajem, wiele krzywd bolesnych sobie wyrządzono. Jedni i drudzy pragnęli zbrojnym przyczynieniem się wskrzęsić Polskę całą i Niepodległą; ale ktoś musiał dobrze radzić, ktoś musiał błędzić. Z tej ciężkiej rozterki wyprowadziły nas same wypadki. Carat upadł, Rosja zrzucona dowodnie okazała swoją słabość wewnętrzną, przestała być niebezpieczną: pozostał jeden wróg — Niemcy; wróg potężny, bezwzględny, walczący z polskością na śmierć i życie. Teraz Naród mógł już mieć jeden front. I chwała żołnierza Legjonów i ich dowództwa

jest, iż skoro tylko to zrozumieli, zwrócili się przeciwko Niemcom. Niemcy odpowiedzieli uwięzieniem Piłsudskiego, internowaniem kilku tysięcy legjonistów, wysłaniem innych na front rumuński, włoski — ba! nawet palestyński. Brygada Karpacka przedarła się na Ukrainę, po bitwie pod Kaniowem przedarła się znów na lewy brzeg Dniepru i idzie gdzieś, przez niezmierzone obszary Rosji, aby znów zmierzyć się z Niemcami. Z tych, którym nie udało się przedrzeć na Ukrainę, część wcielono do oddziałów austriackich, część stoi przed sądem wojennym w Marmarosz-Sziget.

Przedstawiciele całego społeczeństwa polskiego, bez różnicy zaborów i stronnictw, obecni są na rozprawie; cały naród stanął w obronie swych żołnierzy. Bo choć dzieliły nas do niedawna różne zdania, to wszyscy wiedzieli, że żołnierz polski bije się tylko o Polskę jedną i niepodzielną, że siła zbrojna polska, gdziekolwiek stoi, jest siłą narodową i w służbę obcym nie pójdzie; że każdy żołnierz jest wszystkim jednakowo drogi, a świetne czyny wojenne, dokonane w Karpatach, czy nad Stołchodem, choć błędnie pokierowane, są równie chlubnym wyrazem polskiego męstwa i rycerskiej ofiary, jak te, których żołnierz polski dokonał pod Krechowcami czy pod Kaniowem, pod Arras czy w Szampanji.

Proces w Marmarosz-Sziget — to jeszcze jeden gwałt, zadany całemu narodowi polskiemu. Za gwałt ten, za te męki duchowe, które przeżył żołnierz polski z pod Piłsudskiego, za wszystkie cierpienia niemiecką zadanie mu ręką, za urągliwe oskarżenie go o «kradzież» — za to wszystko z nawiązką zapłaci niemieckiemu ciemniejszy brat legjonisty, żołnierz Wojska Polskiego we Francji.

### ROZPRAWY

Czytelnikom naszym już wiadomo, że w sobotę, dnia 8 czerwca, rozpoczął się w Marmarosz-Sziget, na Węgrzech, proces o zdradę stanu, wytoczony 88 oficerom i 26 szeregowcom Karpackiej Brygady Legjonów Galicyjskich. Wiemy, że znakomita część brygady, bo około 4,800 ludzi, z pułkownikiem Hallerem na czele, przebiła się dnia 15 lutego przez front austriacki na Bukowinie i połączyła się z II-gim Korpusem Polskim, stojącym wówczas pod Mohylowem Podolskim, nad Dniestrem. Zaś około 2,500 ludzi zatrzymały wojska austriackie. Właśnie przewodnicy tej reszty stanęli przed sądem.

Wiemy, z jakich pobudek brygada postanowiła przebiec się na tamtą stronę. Już od lata 1917 roku, stan moralny w brygadzie był opłakany, albowiem Austrija, która d. 17 kwietnia 1917 r. oddała legjony państwu polskiemu (wprawdzie pod komendę Beselera), w trzy miesiące później, kiedy legjoniści-królewscy odmówili przysięgi na «wierność braterstwa broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier», i kiedy ich za to internowano w Szczypiornie, Austrija legjonistów (obywateli austro-węgierskich) ode-

brała. Tym, którzy o wojsku polskim marzyli, przywrócono tytuł «Polskiego Korpusu Posiłkowego» i wysłano ich na front bukowiński. Pokój brzeski z Ukrainą był dla nich ciosem wielkim, albowiem zrozumieli, że krew, którą po stronie Austrii przelewali, na nic się nie zdała, i że Austrija godząc się na oddanie Chełmszczyzny Ukrainie — zdradziła Polaków. Bliski pokój z Rosją groził zaś Brygadzie rozbrojeniem, albowiem Polski Korpus Posiłkowy miał walczyć jedynie przeciw Rosji. Tego obawiano się przedewszystkiem. Postanowiono tedy przebiec się.

Takie jest to całej sprawy.

Rozprawy toczą się przed trybunałem polowym VII-ej Komendy Wojskowej. Choć zwykle rozprawy sądu wojennego są poufne, jednakże tym razem, na żądanie obrońców, postanowiono, że obrady te będą publiczne. Atoli sąd polowy odrzucił wniosek obrony o prowadzeniu rozpraw w języku polskim. Otóż w każdym sądzie austriackim wolno używać w rozprawach języków krajowych. Zezwala na to także § 464 wojskowej procedury karnej. Ale postanowienie swe sąd umotywowował tem, że... znajdował się na obszarze węgierskim, gdzie język polski nie należy do języków używanych w kraju; oraz, że «odstępowanie od języka służbowego spowodowałoby znaczne utrudnienia i opóźnienia».

Obrady toczą się w wielkiej sali trybunału królewskiego. Wśród słuchaczy znajduje się kilkanaście wybitnych osobistości, jako to: poseł Stanisław Głabiński, German, Jaworski, Hupka i ks. Andrzej Lubomirski, starszy żupan komitatu Marmarosz-Sziget Bolgar, przedstawiciel VII-ej Komendy major Hanel, poseł na sejm węgierski Abraham i inni. Z ramienia warszawskiej Rady Regencyjnej przysłuchują się obradom pp. Konstanty Przeździecki i hr. Jerzy Tarnowski.

Rozprawy rozpoczęły się odczytaniem aktu oskarżenia. Streszczenie tego długiego dokumentu podaliśmy w Nr. 23 *Polaka*. Potem przystąpiono do przestępowania oskarżonych.

Rozpoczęto od kap. Romana Goreckiego, intendenta Kor. Pos., którego oskarżono o zamach przeciw sile zbrojnej Państwa, o zbrodnię nieuprawnionego werbunku, spisku dezercyjnego, rokoszu, uczestnictwa w morderstwie, gwałtu publicznego, wreszcie kradzieży przez wydanie dla korpusu Posiłkowego 550.000 koron, mundurów i prowiantów. Kap. Gorecki oświadcza, iż do żadnej winy się nie poczuwa, albowiem pod wpływem wypadków w kraju sytuacja w korpusie była nie do wytrzymania. Korpus nie mógł nie zareagować na pokój brzeski pod grozą wywołania oburzenia opinii publicznej w Polsce. Zresztą od czasu kiedy cesarz Karol wystosował do legjonów swój znany list pożegnalny z dnia 17 kwietnia 1917 r., korpus faktycznie przestał podlegać Austrii. To też oficerowie i żołnierze Karpackiej Brygady uważali ich ponowne wysłanie na front za gwałt.

Drugi dzień rozpraw — 10 czerwca.

Kierownik rozprawy, kap. Bartak zadaje oskarżonemu pytania. Oświadcza on, że oskarżonemu, jako intendenta, niewątpliwie były znane inne dokumenty urzędowe, poza listem cesarskim, które określały stanowisko prawne legjonów, i z których wynikało, że legjoniści

poddani austriacy nie byli objęci aktem oddania Legionów Armji polskiej.

Osk. kap. Gorecki dowodzi że w latach 1916/17 szefem intendenty był Zawarzil, przeto jemu owe dokumenty nie były znane.

Kierownik. — Czy nie zastanowił pana fakt, że na wasze podanie o zwolnienie z obywatelstwa austriackiego nie otrzymaliście odpowiedzi?

Osk. — Odpowiedzi nie było już potrzeba, skoro zostaliśmy wszyscy oddani państwu polskiemu.

Kierownik. — Jako prawnik powinien pan być wiedzieć, że o zwolnieniu z cudzego związku państwowego w tych warunkach nie mogło być mowy.

Osk. — Właśnie jako prawnik wiedziałem, że ten wypadek należy do tych, które, nie mając precedensu żadnego, nie dadzą się podciągnąć pod paragrafy.

(W sprawozdaniu *Nowej Reformy* z 15-go czerwca, którym się posilkujemy, następuje tu luka austriackiej cenzury).

Kap. Bartak usiłuje dowieść kap. Goreckiemu, że wiedział on o rozporządzeniach austriackiej komendy co do legionistów-galicjan; zwraca mu uwagę, że przecież Galicjanie nie składali przysięgi w lipcu 1917 r., a tylko królewscy. Oskarżony twierdzi, że list cesarski zwolnił ich jednak od przysięgi na wierność Austrii. Podniecony kap. Gorecki dorzuca: «Sprawy tej zresztą nie da się podciągnąć pod paragrafy!». Wówczas przychodzi mu z pomocą jego obrońca dr. Liebermann, poseł do parlamentu. Zadaje mu on szereg pytań:

Obrońca dr. Liebermann. — Czy oddanie legionów odbyło się w sposób uroczysty?

Osk. — Odnośny manifest odczytano uroczysto na Zamku w Warszawie.

Obr. Liebermann. — Czy oddano je polskiemu państwu, czy której z komend?

Osk. — Oddano je Polsce.

Obr. Liebermann. — Czy pan służył w Legionach, jako prawnik, czy jako żołnierz?

Osk. — Jako żołnierz.

Obr. Liebermann. — Jakie było mniemanie żołnierzy i oficerów?

Osk. — Że należymy już do państwa polskiego. I wszystkie fakty umacniały nas w tem mniemaniu.

Obr. Liebermann. — Po kilku miesiącach przeniesiono was do Galicji? Czy z tego powodu interwenjował jako organ państwa polskiego; czy nie? Czy Rada Regencyjna nie przysłała uroczystego listu, wzywającego was do powrotu? Czy nie interwenjował w tej sprawie w Przemyślu hr. Tarnowski?

Osk. — Eksc. Tarnowski, były ambasador, interwenjował w tej sprawie rzeczywiście. List najdosłowniej Rady Regencyjnej odczytano na zebraniu oficerów.

Z powyższego djalogu wynika, że rzeczywiście wszyscy żołnierze i oficerowie mogli mieć to mniemanie, że oddano ich Polsce, a potem ich odebrano. Kap. Bartak stawia dalej pytania oskarżonemu:

Kier. — Skąd pan nabrał przekonania że rozbrojenie musi nastąpić?

Osk. — Stosunki były tak anormalne, że nie mogliśmy się spodziewać rozwiązania i złożenia broni według regulaminu, tylko rozbrojenia. Do Sadagóry przyszedł zresztą bataljon pruski.

Kier. — Czy te transporty nie dały się inaczej wytłumaczyć?

Osk. — Nie.

Kier. — Fakty jednak dowiodły, że to były urojenia.

Osk. — Wśród ówczesnych okoliczności te urojenia były uzasadnione.

Kier. — Czy w tem mniemaniu utwierdził was i generał Zieliński?

Osk. — On także mówił, że będziemy rozbrojeni i rozwiązani.

Kier. — Powiedział, że będzie prosił Najw. Kom. Armji o rozwiązanie, ale nie mówił o bezpośrednim rozwiązaniu.

Osk. — Wszystkie inne okoliczności jednak przemawiały za tem, że nastąpi rozbrojenie.

Rzeczoznawca wojskowy, pułkownik sztabu generalnego Rimmer. — Czy na to żeby rozbroić 2,000 ludzi, trzeba było ich aż w taki sposób osaczyć?

Osk. — Rzeczywiście, na rozbrojenie tylu ludzi byłoby wystarczyły dwa pułki. Ale żeby rozbroić naszą brygadę, na to nie byłoby dosyć dwóch dywizyj, brygada byłaby się broniła zacięciem.

Obr. Liebermann. — Czy mogliście wtedy zważać to wszystko spokojnie? I czy później nie rozbrojono Muśnickiego? W jakim usposobieniu duchowym znajdował się pan wówczas?

Osk. — Dość powiedzieć, że gdy po wyrysowaniu owej czerwonej linii, oznaczającej czwarty rozbiór Polski, znalazłem się w swoim pokoju, rozplakałem się.

### Trzeci dzień rozpraw — 11 czerwca.

Kap. Gorecki wspomina o jednej jeszcze pobudce swojego i swoich towarzyszy broni postępowania: była nią odezwa Rady Naczelnej Polskiej Siły Zbrojnej w Mińsku. W istocie Rada, która powstała jak wiadomo na miejsce Naczelnego Polskiego Komitetu, który się rozwiązał, wystosowała dnia 4-go lutego do *wszystkich wojskowych Polaków, gdziekolwiekby się znajdowali*, płomienną odezwę, którą podały pisma lwowskie, a nawet i wiedeńskie (*Polak* podał ją w numerze 14, z dnia 31 maja). Wreszcie po szeregach legionowych chodziły pogłoski, że Rada Regencyjna złożyła swe mandaty z powodu pokoju brzeskiego.

Oskarżony opowiada teraz wypadki tragicznego dnia — 15 lutego.

Osk. — Dnia 15 lutego przedpołudniem otrzymałem instrukcję tej treści, że mamy czekać aż do godziny 4-tej po południu, czy od rządu polskiego przyjdzie dla nas jakikolwiek rozkaz lub wskazówka. Do Warszawy bowiem został po takie wskazówki posłany przez generała Zielińskiego major Nieniewski, i ten mógł lada chwila dać jakąś wiadomość telegraficzną. W razie jej nadejścia miały być dalsze kroki wstrzymane, aż do tej chwili zaś zarządzała instrukcja tylko ogólne pogotowie do wymarszu. Gdyby kto pytał w jakim celu, miałem napomknąć, że odbędą się ćwiczenia, lub zmiana miejsca pobytu. Rzeczywiście co do odbycia ćwiczeń złożył tego samego dnia pułkownik Haller raport, który sam widziałem, zaś co do zmiany miejsca pobytu przyszedł tajny rozkaz z grupy Kossaka, którego treści nie znałem.

Gdy do godziny 4 nie było żadnej wiadomości, rozpacz nasza dosięgła szczytu. Zdawało się nam, że niema już rządu polskiego, i że jest bezcelowem czekać dłużej. Przed komendą o tej porze spotkałem kapitana Lewartowskiego i powiedziałem mu swoje zdanie. On mi się sprzeciwił i sądził, że należy czekać dalej, gdyż trudności komunikacyjne mogły opóźnić wiadomość. «Może masz słusność, odparłem, ale nie znasz sytuacji w pułkach. Wszyscy się boją rozbrojenia. Musimy odejść». Chciał na to coś jeszcze odpowiedzieć, lecz ja urwałem rozmowę. «Szkoda czasu, rzecz już postanowiona».

Rozpoczęły się przygotowania do wymarszu na wschód. Kapitan Gorecki dowodził taborom Brygady, a nie oddziałem bojowym. Tabor stał w Łużanach o 40 kilometrów od frontu, który wówczas ciągnął się między Rokitną a Kalikowcami.

Osk. — Prócz tego między nami a frontem znajdowały się Czerniowce, gdzie znajdowała się grupa wojsk austriackich Kossaka, Sadagóra i Rarańcze. Stały tam wszędzie wojska. O przebicie się przez te wojska nie można było myśleć. Zasadą naszego planu było tylko: prześlizgnąć się. Tyczyło się to zwłaszcza tej części, którą ja miałem pod sobą, która nie składała się wcale z żołnierzy bojowych. Miałem z taborami wyruszyć z Łużan, poprowadzić między Stanyhorą a Rarańcze, sam spotkać się z piechotą i czekać dalszych rozkazów.

Po wyprawieniu taboru kap. Gorecki otrzymał rozkaz zabrania z sobą generała Zielińskiego, a w razie oporu tegoż — zaarrestowania go.

Osk. — Wykonując dane mi polecenie zwróciłem się do generała z meldunkiem o rozpaczliwym nastroju w wojsku, który zresztą sam generał już był dawniej zauważył. Powiedziałem, że sytuacja jest taka, iż ani chwili dłużej czekać nie można, gdyż mogą zająć wypadki, za które nikt nie może wziąć odpowiedzialności, i prosiłem go, aby teraz objął nad nami odchodzącymi, komendę. Generał wpatrzył się we mnie osłupiałym wzrokiem. Wyglądał jak człowiek, na którego nagle spadło nieszczęście. Chwila ta była dla mnie niezmiernie bolesna. Czuliśmy bowiem wszyscy i kochali generała za to, że podczas ostatniego przesilenia legionowego na tle przysięgi, stanął na tem stanowisku, iż powinniśmy wytrwać aż do ostatka, póki najmniejsza istnieje jeszcze nadzieja, że Polska nas będzie potrzebować. — Dzięki tej jego zachęcie zostałem przeciw przy legionach wraz z innymi.

Generał stał przy krześle i wpatrywał się we mnie. Wtem sięgnął do kieszeni. Byłem przekonany, że wyjmie rewolwer i położy trupem mnie, albo siebie. W pierwszej chwili nie wiedziałem, co się ma dalej stać, potem jałem generała przekonywać, że powinien pójść z nami. Generał odpowiadał jednak: «Zastrzelcie mnie, ja zostanę tutaj». Wtedy oświadczyłem mu. «W takim razie panie generale, melduję posłusznie, że biorę pana generała pod przymus wojskowy». Nie chciałem

bowiem użyć słowa «aresztuję pana». Zawołałem strażnika i postawiłem go przy drzwiach z nasadzonym bagnetem. — W ten sam sposób postawiłem potem pod przymus wojskowy Rogalskiego, Garncarskiego i Pomagańskiego, gdy również odmówili współdziałania z nami. Byłem zreszta przekonany, że musimy wziąć generała z sobą. Żołnierze kochali go, jak ojca, on przebył z nimi całą sławną kampanję karpacką, musiały się chyba zastrzelić, gdyby sobie potem uprzytomnił, że naród może go zapytać: «Generale, gdzie są twoi żołnierze? Oni chwycili za broń, a ty zostałeś! Więc już ze względu na niego samego nie mogliśmy go zostawić».

Była już 8 i pół wieczorem. Kolumna wyruszyła wraz ze sztabem pod strażą ku Rarańczom. Pod Stanyhorą spotkano wozy 2-go czy 3-go pułku. Wszystkie oddziały się już prawie połączyły. Zdawało się, że wszystko pójdzie dobrze. Gdy zbliżano się do Rarańczy, pod Starą Żuczką na kolumnę padły strzały. Byli to Austriacy. Wkrótce potem wszystkich oficerów i żołnierzy taboru otoczono i aresztowano.

### Czwarty dzień rozpraw — 12 czerwca

Drugim oskarżonym jest kś. *Panas*, kapelan połowy legionów.

Oskarżony przeczy, jakoby z okazji nabożeństwa żałobnego, odbytego bezpośrednio przed wydarzeniami z dnia 15 lutego w Mamajeszli za majora Neczyńskiego, otrzymał był od generała Zielińskiego polecenie, by działał uspokajającego. To byłoby wówczas rzeczą niemożliwą, ponieważ nie mógł się usunąć z pod wpływu ogólnego nastroju, a uspakajanie wpłynęłoby raczej podniecająco. Oskarżony przyznaje, że w kazaniu swoim nazwał zmarłego szczęśliwym, ponieważ zaoszczędzono mu rozczarowania, wynikającego z traktatu brzeskiego.

Co się tyczy przejścia Polskiego Korpusu Posiłkowego do wojsk generała Muśnickiego, on i wielu innych było przekonania, że Austrii los legionów już nie obchodzi, ponieważ wedle rozpuszczonych pogłosek, c. i k. rząd zarządził już austro-polskie rozwiązanie kwestji polskiej, wobec czego zadanie Legionów w Austrii mogło być uważane za ukończone.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## WOJNA

### Na froncie zachodnim

*Paryż*, 29 czerwca. — Wczoraj wojska sprzymierzone dokonały dwóch poważniejszych ataków, które się w zupełności udały.

Francuzi zaatakowali na siedmio-kilometrowym odcinku między Amblémy i Montgobert, na południe od Aisne'y. Wzięto wsie: Forge-en-Haut, Laversine i Cutry, oraz przeszło tysiąc jeńców.

Zaś Anglicy uderzyli we Flandrii po obu stronach rzeki Lys na froncie 5 km. Wzięto osady *Epinette-Verte*, *Rue* i *La Becque*, oraz przeszło 300 jeńców.

*Paryż*, 30 czerwca. — Wczoraj, na południe od rzeki Oureq, Francuzi zdobyli wzgórze leżące między wsiami *Mosloy* i *Passy-en-Valois*. Wzięto 175 jeńców.

### Na froncie włoskim

*Rzym*, 30 czerwca. — Na wyżynie Asiago, wojska włoskie, francuskie i angielskie zaatakowały i wzięły górę *Val-Bella*, przyczem w ręce sprzymierzeńców wpadło 789 żołnierzy i 21 oficerów austriackich, oraz wiele armat i moździerzy.

Nakładem KSIĘGARNI «POLONIA» wyszło z pod prasy drugie, uzupełnione i znacznie powiększone wydanie **PODRĘCZNIKA DO NAUKI JĘZYKA FRANCUSKIEGO** pani Izy Zielińskiej.

Cena egzemplarza 3 fr. 50 ct.; z przysyłką pocztową: 4 fr. Dla żołnierzy, zamawiających od razu 12 egzemplarzy, po 3 fr. za egz. Zamówienia i pieniądze należy nadsyłać do KSIĘGARNI «POLONIA» (*Librairie «Polonia»*), 3 bis, rue la Bruyère, Paris (9<sup>e</sup>).

Le Gérant: Emile L. WAGNER



Drukarnia I. Rirachowskiego, 50, Bd-St-Jacques, Paris